

→ Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się! ←

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

— Towarzysze, upraszamy Was o rozpowszechnianie „Robotnika”. —

Szesty zjazd P. P. S.

W czerwcu b. r. odbył się szesty zjazd partii naszej. W życiu partyjnym zjazdy mają wielkie znaczenie: na nich bowiem robimy przegląd swojej pracy, rozważamy stan ruchu w różnych miejscowościach, mianujemy urzędników partyjnych (członków C. K. R., redaktorów itd.), wreszcie pobieramy uchwały w różnych sprawach organizacyjnych, programowych i taktycznych. Zjazd stanowi zatem najważniejszą instytucję w partii — jej parlament niejako.

Zjazdy odbywać musimy tajemnie, nie wszystkie też uchwały powzięte nadają się do ogłoszenia. Niżej podajemy część tylko uchwał, przeważnie treści programowo-taktycznej. Sprawy organizacyjne zajęty zjazdowi dużo czasu i wywołały też szereg uchwał, ale ze względów konspiracyjnych musimy je pominąć. Wreszcie zaznaczamy, że zjazd powziął kilka uchwał, dotyczących nowych wydawnictw (między innymi, postanowiono wydać: „Dziesięciolecie P. P. S.” i „Historię ruchu socjalistycznego w Polsce”) oraz ulepszenia pism partyjnych.

Przytaczamy teraz część uchwał zjazdu.

Ruch socjalistyczny wśród żydów.

1. Proletaryat żydowski, zamieszkujący Polskę i Litwę, stanowi część składową klasy robotniczej tych krajów. Zarówno w walce ekonomicznej, jak i politycznej potrzebna jest jaknajściślejsza solidarność całego proletaryatu; dlatego też robotnicy żydowscy powinni brać udział we wspólnej walce pod wspólnym sztandarem.

2. Proletaryat żydowski rozproszony jest wśród ludności chrześcijańskiej, z której losami związała go historia; stanowi on mniejszość wśród proletaryatu polsko-litewskiego. Dlatego też, nawet przy najlepszym postępie swej pracy rewolucyjnej, nie może liczyć na zwycięstwo, jeżeli zechce się wyodrębnić od

ogółu robotniczego. Jeżeli zaś nadto postawi sobie cele, niezgodne z dążeniami proletaryatu polsko-litewskiego, to tem bardziej o powodzeniu jego walki mowy być nie może.

Następstwem takiej odrębności i niezgodności dążeń może być tylko osłabienie ruchu robotniczego.

3. Proletaryat polsko-litewski dąży do zdobycia niepodległej republiki demokratycznej, w celu urzeczywistnienia socjalizmu.

Dążenie to odpowiada potrzebom i interesom całego proletaryatu w Polsce i na Litwie, bez różnicy pochodzenia, narodowości i wyznania. Republika bowiem demokratyczna stanowi taką formę polityczną, jaka jedynie zapewnić może robotnikom pełnię wolności i praw obywatelskich; jedynie też w republice możemy ująć władzę w swe ręce. Oczywiście jest, że taka republika musi być niepodległą, od żadnej obcej potęgi niezawisłą. W przeciwnym razie nie byłibyśmy gospodarzami we własnym kraju, byłibyśmy skrupowani narzucanymi nam zzewnątrz przepisami i warunkami. Proletaryat więc w Polsce i na Litwie nie może walczyć o wolność polityczną i o władzę, nie walcząc jednocześnie z najazdem; nie może dążyć do republiki i demokracji, nie dążąc jednocześnie do niepodległości. A przeto i proletaryat żydowski w kraju naszym, który jest zarazem jego krajem, musi dążenia te uznać za swoje, jeżeli chce skutecznie pracować dla swego zwycięstwa i dla zwycięstwa całego proletaryatu.

4. Dążenie do zdobycia republiki demokratycznej i niepodległej odpowiada interesom robotników żydowskich, nie tylko jako robotników, ale i jako żydów. Republika bowiem zapewni żydom zupełne równouprawnienie obywatelskie, da im możliwość wolnego rozwoju i wywierania dostatecznego wpływu na sprawy publiczne.

5. Wśród części socjalistów żydowskich przejawia się pewnego rodzaju ciążenie do Rosyi. Wyraża się ono w twierzeniu progra-

mów „wszechrosyjskich“, w obojętności lub nawet wrogiem stosunku do walki o niepodległość itp. Objawy te uznać należy za szkodliwe. Świadczą one o słabym poczuciu solidarności z ogółem robotniczym Polski i Litwy, świadczą też o nierozumieniu potrzeb politycznych kraju i warunków zwycięstwa proletariatu.

Programy takie nie odpowiadają interesom robotników żydowskich, nie tylko jako robotników, ale i jako żydów. Republika bowiem demokratyczna daje im znacznie większe gwarancje praw i wolności, niż konstytucja monarchiczna. Prócz tego żydzi w Polsce i na Litwie, gdzie stanowią około 15 proc. ludności, na większy wpływ liczyć mogą, niż w Rosji, gdzie stanowią zaledwie nieznaczny ułamek mieszkańców.

6. W ostatnich czasach zaczęto rozprawiać na temat, czy żydzi są narodem, mającym warunki odrębnego rozwoju. Nie będziemy roztrząsać tej kwestyi, która nie ma dziś praktycznego znaczenia. Przypuśćmy bowiem, że żydzi są odrębnym narodem. W niezem to nie zmienia faktu, że proletaryusze żydowscy, pracując i walcząc w Polsce lub na Litwie, są ściśle z losami tych krajów związani, że wszystkie ich interesy, wszystkie interesy sprawy robotniczej wymagają ścisłej solidarności proletariatu żydowskiego z ogółem robotniczym. Jeżeli więc nawet uznamy żydów za osobny naród, to mamy prawo domagać się od nich, aby nie sprzeniewierzali się ogólnym interesom kraju, które są zarazem ich interesami.

7. W społeczeństwie naszym, podobnie jak w innych krajach, szerzy się wśród warstw posiadających i średnich antisemityzm, to jest wrogi do żydów stosunek. Partya socjalistyczna antisemityzm ten z całą energią zwalcza, jako kierunek szkodliwy i wsteczny. Po pierwsze, antisemityzm występuje przeciwko żydom wogóle, tymczasem wśród żydów istnieją, jak wszędzie, różnice klasowe, a proletaryat żydowski podlega straszному wyzyskowi. Po drugie, antisemityzm potępia tylko wyzysk żydowski, i to wyłącznie niemal lichwiarski i handlowy, popiera zaś wyzysk chrześcijański, zwłaszcza ten wyzysk, którego ofiarą są robotnicy. Po trzecie, antisemityzm domaga się w stosunku do żydów praw wyjątkowych i ograniczeń — a środki takie, stosowane względem jakiegokolwiek grupy społecznej, są nam wstrętne. Wreszcie antisemityzm łączy się z budzeniem nienawiści wyznaniowej i z klerykałizmem, to jest wzmocnieniem wpływu duchowieństwa, inaczej mówiąc: z ciemnotą i fanatyzmem. Z tych wszystkich powodów antisemityzm potępiamy i zwalczamy. Podczas gdy antisemici chcą chrześcijan połączyć do walki z żydami, my

organizujemy proletaryat chrześcijański i żydowski do walki z wyzyskiem chrześcijańskim i żydowskim! I im bardziej siła partyi naszej wzrasta, im większy wpływ w społeczeństwie wywieramy, tem bardziej antisemityzm słabnąć musi.

Świadomy proletaryat żydowski, biorąc udział w tej wspólnej walce, tem samem dzielnie przyczynia się do zwycięstwa nad antisemityzmem. Z jednej bowiem strony walką swoją świadczy, że nie ma nic wspólnego z wyzyskiwaczami żydowskimi; z drugiej zaś strony, łącząc się z proletaryatem chrześcijańskim, zawierając z nim „braterstwo broni“, tem samem wzmacnia ruch socjalistyczny i pokazuje dowodnie, że mu wspólna sprawa, interes ogółu na sercu leży.

8. Rząd carski z dziką bezwzględnością prześladowuje żydów, stosując względem nich jaknajśroźszą politykę antisemicką. Jedyną skuteczną odpowiedzią ze strony proletariatu żydowskiego na taką politykę jest: spotęgowanie walki politycznej w celu doszczętnego zburzenia caratu, ściśła łączność z proletaryatem tych narodów, z którymi żydzi na jednej mieszkają ziemi i z którymi dzielą gorzki chleb więzienny — praw wyjątkowych, prześladowań narodowych i wyznaniowych, ucisku najezdniczego.

II. Zważywszy, że agitacya wśród masy żydowskiej prowadzona być musi w żargonie, że i sposoby agitacyi tej poniekąd muszą być odrębne,

że rozrost agitacyi naszej wśród robotników żydów wymaga do pewnego stopnia podziału pracy. —

Zjazd poleca C. K. R. zająć się utworzeniem specjalnego komitetu dla agitacyi wśród proletariatu żydowskiego, pod kontrolą C. K. R.

Ruch socjalistyczny na Litwie.

I. Zważywszy, że polacy stanowią poważną część składową ludności Litwy, kraju, związanego z Polską licznymi węzłami historyi i wspólności kulturalnej; że z tego powodu oczekiwać należy, iż polski ruch rewolucyjny w przyszłości znajdzie na Litwie współdziałanie, jak to było zawsze dawniej. —

zważywszy, że w interesie ludu pracującego zarówno w Polsce, jak na Litwie leży wyzwolenie tych krajów od ucisku caratu i zdobycie bytu niezależnego, że przeto cel walki z rządem rosyjskim dla obydwóch krajów jest jednakowy, —

Zjazd: uznaje konieczność zespolenia wszystkich sił socjalistycznych w obydwóch krajach w jedną organizację w celu spotęgowania wpły-

wów proletaryatu w Polsce i Litwie na przebieg walki i ukształtowanie stosunków po przyszedłym zwycięstwie;

poleca C. K. R. uregulować stosunki organizacji partyjnych na Litwie tak, by — przy zachowaniu koniecznej jednolitości ruchu w obydwóch krajach — były uwzględniane odrębne potrzeby ludu pracującego na Litwie;

kwestję zaś połączenia organizacji litewskich naszej partii w autonomiczną całość Zjazd odkłada na przyszłość, czyniąc to zależnym od ich rozwoju.

II. Zważywszy, że Litwa dzisiejsza nie jest zamieszkała przez jeden naród, ale przez ludzi różnego pochodzenia, języka i religii,

że poszczególne narodowości, zamieszkujące Litwę, nie są ściśle odgraniczone terytoryalnie, lecz pomieszane z sobą i to w najrozmaitszym ustosunkowaniu liczebnym,

że brak jasnej świadomości narodowej stanowi dziś powszechne zjawisko wśród mas ludowych większej części Litwy,

że wskutek tego niemożliwe jest określenie zawczasu, jak się te stosunki narodowe w przyszłości ułożą,

zważywszy dalej, że ani w zadaniach, ani w chęciach P. P. S. nie może być polonizowanie innych narodów, żądanie zaś nasze „całkowitej autonomii narodowości, złączonych z Polską na podstawie dobrowolnej federacji“ nie przesądza bynajmniej przyszłego ustroju państwowego Litwy, lecz ma na celu jedynie określenie naszego stanowiska, przeciwnego wszelkiemu uciskowi narodowemu, —

Zjazd uznaje, że kwestya, czy Litwa ma być w przyszłości z Polską złączona, czy też z nią sfederowana lub całkiem niezależna, że kwestya ta może być rozstrzygnięta tylko przez wywołony z pod ucisku caratu i samodzielnie o swym losie stanowiący różnoplemienny lud, zamieszkujący Litwę.

III. Zjazd poleca C. K. R. rozpocząć wydawanie pisma p. t. Walka, Organ P. P. S. na Litwie.

Ruch socjalistyczny na Ukrainie.

Zjazd wita z najwyższym uznaniem i radością powstanie na Ukrainie partii socjalistycznej, dążącej do wyzwolenia Rusi-Ukrainy z więzów caratu.

Uznając rozwój myśli socjalistycznej na Ukrainie za najlepszą gwarancję solidarności ludu polskiego i ukraińskiego, —

Zjazd poleca wszystkim towarzyszom, mieszkającym na Ukrainie, przyczyniać się wedle sił do rozwoju tej partii. Przy okazywaniu pomocy należy ściśle stosować się do wskazówek C. K. R.

Agitacya na wsi.

I. Zjazd uznaje za jedną z najważniejszych spraw partyjnych rozwinięcie szerokiej agitacyi wśród ludności włościańskiej kraju naszego.

Zjazd uchwała, że w agitacyi wśród włościan, tak samo jak wśród robotników miejskich, ściśle trzymać się należy naszego programu — walki klasowej z uciskiem politycznym i ekonomicznym, dążenia do zdobycia, jako celu ostatecznego, społecznej własności ziemi i narzędzi pracy w republice ludowej.

II. Zjazd zwraca szczególną uwagę towarzyszków na pismo chłopskie i poleca nawiązywanie i utrzymywanie stosunków z włościanstwem, celem jaknajszerszego rozwinięcia ruchu naszego wśród tego najliczniejszego odłamu ludności pracującej.

Ruch socjalistyczny w Rosyi.

Zjazd przesyła towarzyszom rosyjskim za ich energiczną walkę z caratem słowa uznania i solidarności.

Obowiązki rewolucyjne żołnierzy-socjalistów.

Zjazd wzywa wszystkich towarzyszków, których przemoc zmusza do wstępowania w szeregi armii rosyjskiej, by nie zapominali nigdy swego sztandaru, i tam, gdzie okoliczności pozwolą, starali się o szerzenie naszych zasad. Wobec coraz częściej powtarzających się rozruchów ludowych, niechaj towarzysze ci pamiętają, że robotnik polski, nawet w mundurze rosyjskim i pod grozą dyscypliny wojskowej, nie powinien być katem dla buntującego się chłopca lub proletaryusza rosyjskiego, że powinien współczuć z dążeniami ludów, walczących z caratem o wolność.

Ruch socjalistyczny w zab. pruskim.

Zjazd wyraża uznanie dla P. P. S. zaboru pruskiego, że, dbając wyłącznie o interesy ruchu, nie zawahała się przenieść „Gaz. Rob.“ do ziem rdzennie polskich, pomimo grożących jej tam ze strony rządu i hakatystycznej burżuazji niemieckiej zdwojonych prześladowań. Wobec jawnego dążenia władz pruskich do zduszenia ruchu naszego, Zjazd wzywa wszystkich towarzyszków do energicznego popierania P. P. S. zaboru pruskiego, czy to przez zbieranie składek, czy też innymi sposobami.



ZBRODNIA.

Wzywaniu przyszłe mu szpieg
nieznajomy,
Walce z nim stoczy sąd krzy-
woprzysiężny —
A placem boju będzie dół
kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg
potężny...
Zwyciężonemu za pomnik gro-
bowy
Zostaną suche drewna szu-
bienicy...
A. Mickiewicz.

Rząd carski wpisał nową krwawą kartę do dziejów swego katowskiego panowania na Litwie.

W nocy z 10-go na 11-y czerwca zawisł na stryczku tow. Lekert...

Hirsz Lekert, szwec, zginął w 26-ym roku życia. Za odbijanie policyi towarzyszków, których schwytano przy rozlepianiu odezw w Wilnie r. 1899, skazano go na 8 mies. więzienia i 2 lata zesłania do Ekaterynostawia. Po odbyciu kary więziennej, Lekert uciekł do Wilna, gdzie mieszkał bez meldunku. Na kilka tygodni przed majem policya wytropiła go i wysłała do Ekaterynostawia, skąd Lekert znowu uciekł. W Wilnie żył w wielkiej nędzy. Z powodu kryzysu i zastąpienia aresztantami robotników w mechanicznej fabrykacji obuwia, Lekert nie mógł dostać zajęcia. Gdy Wahl popełnił swoją zbrodnię potworną, Lekert postanowił zgładzić nędznika. Sprawa zamachu jest znana.

Sąd wojenny odbył się 28-go maja. Komedya trwała tylko kilka godzin. Publiczności nie było wcale. Lekert zachowywał się milcząco. Zapadł wyrok śmierci. W eleganckiej karecie (rząd obawiał się próby odbicia) odwieziono Lekerta do więzienia; skazanemu pozwolono się widzieć tylko z matką i z adwokatem Eljaszowem. Błagania matki i namowy adwokata skłoniły podobno Lekerta do podania prośby o ufaskawienie do carowej. Nie wzruszyło to jej podłego serca. Odpowiedzi nie było. Natomiast Lekerta aż do śmierci dręczono pytaniami, czy miał współników i kto go namawiał do czynu. Lekert milczał.

W nocy przyjechał do więzienia komisarz Snitko. Lekerta umieszczono w karecie, do której, oprócz komisarza, weszło jeszcze trzech „konwojnych“. Karete otoczyli kozacy. Komisarz powiedział Lekertowi, że wywożą go do katorgi. Gdy wjechano na Zielony most, Lekert domyślił się, że go wiozą na stracenie, i rzekł do Snitki: wy mienia obmanuli. Snitko zaczął go uspakajać.

Przyjechano na Pole Wojenne. Na ofiarę czekał kat w towarzystwie kilku batalionów wojska, kilkuset kozaków, policmajstra, towarzysza prokuratora, sekretarza sądu i doktora Janowskiego. Był też rabin, ale Lekert go odpędził. Stracenie odbyło się o godz. 3-iej. Gdy Lekertowi zakładano stryczek na szyję, roześmiał się. Po upływie 20 minut doktor obejrzał zwłoki, poczem wrzucono je do dołu, wykopanego obok szubienicy. Następnie dół zasypano i po miejscu tem przejechała setka kozaków, aby nie pozostało śladu, gdzie Lekerta pochowano.

Cześć jego pamięci! A jego śmierć męczeńska niechaj dla nas żywych posłuży za zachętę, abyśmy tem ściślej zespolili szeregi, abyśmy z tem większą jednością, tem gorętszym zapalem, tem potężniejszą energią toczyli święty bój przeciwko plugawym mordercom-najeźdźnikom!

* * *

Zaraz po zamachu policmajster wileński Nazimow dostał dymisyę. Nazimowowi Wahl zarzucił, że policya natychmiast po pierwszym strzale nie schwytała Lekerta i nie przeszkodziła drugiemu strzałowi. Policmajster, który przy egzekucji gorliwie pomagał Wahlowi, opuścił Wilno; obawiając się jednak zamachu, nie wyjechał ze stacyi wileńskiej, lecz wymknął się chyłkiem do Jaszun i stąd dopiero koleją udał się do swego majątku.

Wahl, jak tylko podniósł się z łóżka, uciekł do Petersburga, gdzie miał posłuchanie u cara. Podły Mikolajek witał swego podłego sługę! Wahl dostał urlop za granicę „dla poratowania zdrowia“, ale, jak słychać, nie wróci już do Wilna. Podobno ma być mianowany pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych w dziale żandarmskim (szefem żandarmów).

Krążą też pogłoski o wznowieniu jenerał-gubernatorstwa wileńskiego.

* * *

Uczniowie wileńskiej szkoły chemiczno-technicznej urządzili demonstracyę przeciwko Michajłowowi, lekarzowi miejskiemu, który jest zarazem lekarzem szkolnym. Jak wiadomo, łotr ten był obecny przy zwierzęcej egzekucyi Wahłowskiej i sam zachowywał się jak zwierzę. Otóż 20-go maja przyjechał on do szkoły. Uczniowie zebrali się przed jego gabinetem i wyprawili mu ogłuszającą kocią muzykę. Michajłow uciekł, żegnany okrzykami: „Precz z katem! Precz z oprawcą! Won podlec!“ Od tej chwili Michajłow nie pokazał się już w murach szkolnych. Kilku uczniów za demonstracyę wydalonu, resztę ukarano 24-godzinnym karcerem.

ZZA KRATY.

X Pawilon. D. 7-go czerwca w cytadeli znajdowali się następujący więźniowie polityczni: Adamski Jan. Chwalewik Edward. Frajman Jakób. Frajman Samuel. Gdowski Władysław. Goldberg Henryk. Gołębiowski Stanisław. Grzelski Feliks. Grześlak Jan. Henicz Wład. Jakubowicz Henryk. Jurczyński. Kielczewski Bronisław. Krawiecki (Kac) Jankiel. Kulik Stanisław. Magrzyk Tomasz. Miklaszewski Jan. Minich Feliks. Olszewski Józef. Owczarski Bronisław. Praus Franciszek. Rajnbaum Anna. Rossól Jan. Sarnecka Marya Eleonora. Sokołow Henryk. Strjewski Feliks. Szejnberger Karol. Szware Kazimierz. Tabaczyński Józef. Tenenbaum Henryk. Trusiewicz Stan. Weber Jan. Warda Jan. Zajączkowski Antoni. Zakon Efroim. Ogółem 35-iu. Oprócz nich: Grimm Anatol (nie Aleksander, jak podaliśmy w N-rze 44 przez omyłkę) i Tradosiński Józef. Ten ostatni jest osobistością podejrzaną. Siedział już w r. 1901, poczem — wypuszczony — włóczył się po kraju, podając się to za narodowego demokrate, to za członka P. P. S. Zbierał składki, które przelewał do swojej kieszeni. Należy się go wystrzegać.

Pawiak. Na Pawiaku w lutym siedziało znacznie więcej osób, niż podano w Nr. 44, mianowicie — 88. D. 25-go kwietnia siedziało 87 osób. Najwyższą liczbą siedzących na Pawiaku politycznych w roku zeszłym dochodziła do 109, w r. b. do 104.

Więzienie siedleckie. D. 25-go maja osadzono tu Bolesława Bańskiego, 18-letniego robotnika, który zabił fabrykanta Mikołaja Perlisa. Jest to syn włościanina ze wsi Łosicewice gub. siedleckiej, samouk, który, jak sam opowiada o sobie, od lat najmłodszych zajmował się „marzeniami“. Marzył o jakiejś „partyi ludzi“, której hasłem była „miłość“, kochał gorąco współbraci i pragnął ich dobra. Zagroda ojcowska była niewielka, nie mogła wyżywić licznej rodziny, to też Bolesław, mając lat 15, wstąpił jako uczeń ślusarski do fabryki braci Perlisów. Tutaj doświadczył niemało goryczy, poznał ciężki los proletaryusza w jarzmie fabrycznym, a serce jego ścisnęło się boleśnie, gdy patrzył na niedolę ludzką. W tym roku fabrykanci chcieli przedłużyć dzień roboczy o godzinę, ale uczniowie energicznie oparli się temu. Perlisowie, podejrzewając, że główną sprężyną oporu jest Bański, w początku marca wydalili go z fabryki. W tej okolicy jest druga fabryka żelazna Lewensztajna, Bański udał się tam z prośbą o przyjęcie; dyrektor zgodził się pod

warunkiem, że Bański przyniesie kartkę od Perlisów (między fabrykantami jest tajna umowa co do przyjmowania robotników). Perlisowie odmówili. Wówczas Bański postanowił ukarać ich nie tylko za swoją krzywdę, ale i za cierpienia współbraci. W tym celu 20-go maja udał się do fabryki, jeszcze raz poprosił Mikołaja Perlisa o kartkę, a gdy ten odmówił, Bański zatopił mu nóż między piersiami a brzuchem.

Sędzia śledczy pytał Bańskiego, czy nie rozmowy z towarzyszami popełniły go do zbrodni, czy nie uczynił tego z czyjegoś rozkazu. Bański odpowiedział przecząco i dodał, że zabił Perlisa z pobudek wyższych, ale tylko swoich. Rotmistrz żandarmeryi pytał go, czy nie należy do jakiej partyi i czy nie czytywał książek nielegalnych. Bański odparł, że pragnął by należeć do jakiej partyi, dążącej do uszczęśliwienia wszystkich ludzi, ale nie zdołał się z partją taką zetknąć; wszelkie pisma, dające oświatę, szanuje i kocha, ale nie miał szczęścia czytać tajnych wydawnictw.

* * *

D. 11-go maja wywieziony z więz. siedleckiego Henryk Banek, garbarz, skazany na 3 lata gub. wiackiej. D. 11-go czerwca uwolniony Andrzej Byrger, garbarz, po półtorarocznym więzieniu dostał 2 lata Rosyi (wybrał Astrachań). D. 15-go czerwca uwolniony Władysław Barwiński, — 2 lata wygnania z Królestwa. D. 8-go czerwca wyjechali etapem Kazimierz Rożnowski (6 lat W. Syb.) i Roman Sawicki, stolarz (3 lata Archangielska). Kazimierz Pruszkowski, student uniw. krakowskiego, skazany na rok więzienia (od dnia aresztowania, termin kończy się 31-go lipca b. r.) i na wydalenie z granic państwa (Pr. jest poddanym austryackim). Józef Węch, dryker, ar. w 1901 r. w Olskuszu, dostał 3 lata Wsch. Syberyi.

Więzienie mińskie. W maju siedziało tu 10 studentów i 14 innych politycznych. Na 1-y maja urządzili pochód z czerwonym sztandarem i śpiewami. Za nimi poszli również kryminaliści z czerwonymi płachtami. Naczelnik więzienia ze strażnikami poczęli krzyczeć, wymyślać, bić. Polityczni, widząc taki rweetes, cofnęli się. Żandarmi chcieli ukarać inicjatorów 3-dniowym karcerem, na co polityczni odpowiedzieli strejkami głodowym. Po 2-ch dniach władza ustąpiła.

Więzienie smoleńskie. W połowie maja siedziało tu 18 studentów z Moskwy, odbywających karę, nie-studentów politycznych pod śledztwem 14 i 5 wyrokowych (do Syberyi). Ci ostatni żydzi, oprócz doktora Najwajkisa.

K O R E S P O N D E N C Y E .

Wobec szczupłych rozmiarów „Robotnika“ i obfitości materiału, postanowiliśmy znacznie zmniejszyć dział korespondencji, natomiast wydawać częściej dodatki i pisma miejscowe.

WARSZAWA.

Z FACHU STOLARSKIEGO.
POŁOŻENIE TERMINATORÓW.

Uczeń musi przebyć w terminie 4 do 5 lat. Przez ten czas majstrowie starają się go wyzyskać w sposób jaknajokropniejszy. Od chwili wejścia do warsztatu zaczyna się katorga dla biednego, po większej części ze wsi, ciemnego chłopaka. Na wstępie spotyka go bicie w twarz i wymyślanie, niestety — nie tylko od majstra, ale i od czeladników. Po roku lub dwóch mniej już doświadcza poniewierki, bo oto już stoi przy warsztacie i pracuje jak czeladnik. Majster na tem grubo zarabia. Terminatorowi każe zaczynać robotę o godzinę wcześniej, a kończyć o godzinę później. Cóż za to terminator dostaje? Nędzną strawę, która dziennie kosztuje może 20 kop., i mieszkanie w tym samym warsztacie, gdzie pracuje. Bieliznę, opierunek i odzienie terminator musi mieć swoje. A pod względem umysłowym jaką korzyść terminator odnosi? Majster stara się z niego zrobić wiernego, posłusznego barana, a szkoła niedzielna usiłuje go zmoskwiezyć i zrobić z niego carskiego służkę.

Nie dziwnego, że majstrowie, wyzyskując tak niesłychanie terminatorów, starają się trzymać ich jaknajwięcej, a za to czeladników jaknajmniej. Gdzie dawniej pracowało 10 czeladników i 2—3 uczniów, tam obecnie pracuje 10 uczniów i 2—3 czeladników. Wyzwalając jednego terminatora, majster stara się o drugiego, a świeżo wyzwolony musi iść w świat szukać roboty.

Widzimy więc, że całe to przestarzałe terminowanie z zależnością od cechu tylko szkodę nam przynosi. Nam potrzeba nie terminu, ale dobrych szkół, gdzie by można było nabywać ogólnego i fachowego wykształcenia, potrzeba nam większej płacy i wogóle większego dobrobytu, żebyśmy nie potrzebowali dzieci posyłać do katorgi.

ŁOWICZ.

U nas dużo rzeczy uchodzi bezkarnie, a to skutkiem naszej nieświadomości. Mamy tu strażnika, nazwiskiem Bojko, który ma rewir w dzielnicy Nowego Rynku. Jest on tam prawie gubernatorem, wszyscy go się boją, a wielu uważa sobie za zaszczyt, jeśli stupajka rękę im poda. O tem, że Bojko bierze łapówki i naciera na poczęstunki, niema co wspominać. Ale co gorsza, jest on we wspólnie ze złodziejami, którzy bezkarnie rabują pod opieką takiego gubernatora. Częścią pieniędzy, otrzymanych z łupu, Bojko dzieli się z czeladnikiem straży ziemskiej. Tylko wtedy, gdy kradzież narobi wielkiego hałasu, Bojko odnajduje skradzione rzeczy.

Wójt gminy Kempina za to, że nie chciał przyjąć szcenczków na gospodarstwa wiejskie, poszedł na 5 dni do kozy. Po odsiedzeniu kary rząd mu gwałtem wcisnął druk i tem, żeby je rozdał włościanom. Ale, jak słyszał, włościanie nie chcą ich brać. Może opiekun-czy rząd całą gminę zamknie do kozy?

SKIERNIEWICE.

Inteligencya rosyjska, składająca się przeważnie z urzędników biura księstwa łowickiego i monopolu, ma szczyry zamiar założyć „Russkoje Sobranije“. Ale ponieważ jest ich mało, więc gwałtownie polują na członków. Zapewne znajdują sobie zjadaczonych pola-

ków, bo ugodowców nam nie brak. Taki np. zawiadowca stacyi jest poprostu fagasem moskiewskim. Zaznaczyć należy, że lajdak ten ośmiela się robotników bić po twarzy i wogóle traktuje ich jak bydło. Nieżył jest też p. Kudelski. Trzyma on lokaja rosyjanina, ten ożenił się ze służącą polką, która przeszła na prawosławie. P. Kudelski wspaniałomyślnie wyprawił im wesele w swoim własnym mieszkaniu. Ten katolik widocznie rad był, że kościołowi carosławianemu przybyła nowa owieczka.

ŻYRARDÓW.

WARSZTAT MECHANICZNY.

Pracuje nas około stu. Pracujemy obecnie 11 godzin i kwadrans; dwa lata temu mieliśmy o godzinę mniej, lecz gdyśmy zażądali większej płacy, to nam dolożono godzinę, mówiąc: bądźciecie dłużej pracowali, to zarobicie więcej. Nie chcieliśmy na to przystać, ale, niestety, ulegliśmy. Dyrektor Anhak wpakował nam do warsztatu dozorców, którzy pilnowali, żebyśmy o 6-ej nie uciekli. A nam brak było odwagi, żeby postawić na swoje. To wstyd dla nas, że, zamiast skrócić, pozwałam przedłużyć sobie dzień roboty! Płaca u nas wynosi od 7 do 13 kop. na godzinę. Młodzi czeladnicy, którzy tu ukończyli praktykę, dostają mniej, bo od 4 kop. za godzinę!

Mamy dwóch inżynierów, jeden rosyjanin, drugi niemiec. Pierwszy jest to stupajka, który we wszystkim uloga niemcowi Kestenowi. A ten Kesten, zwany kotem albo minogą, na swoim fachu mało się zna, ale za to kary pisze z wielkim zamilowaniem.

WYDZIAŁ LNIANY.

Pracuje nas z górą 1.200, a żyjemy w wielkiej nędzy i ucisku. Najbardziej dokucza nam dyrektor Staudt wraz z zarządzającym Wilhelmem. Dobrali sobie bandę zauszników, którzy nas szpiegują i o wszystkim ich powiadają. Pracujemy na dobę 9 i pół godz., przed rokiem pracowaliśmy 11 godz. i kwadrans. Ponieważ pracujemy od sztuki, więc znacznie mniej zarabiamy, niż dawniej. Dzienny nasz zarobek wynosi od 25 do 70 kop.

PRZEDZALNIA BAWELNY.

Pracuje nas przeszło 500. Robota zaczyna się o pół do 6-ej, a kończy o 7-ej z przerwą na śniadanie i obiad. Zarządzający Wiederman dobrze nam się daje we znaki. Gdzie pracowało dawniej czterech, teraz pracuje dwóch, a lon mają ten sam za podwójną pracę. Pestąpicz nikomu nie chce ani grosza, jeszcze laje, gdy prosić go o podwyżkę. Jak przyjedzie dyrektor Anhak i robotnicy zwrócą się do niego o podwyżkę, to Anhak przegada z Wiedermanem, a potem tylko ręką machnie i odjedzie. Przytem Wiederman obchodzi się z nami brutalnie, dobrego słowa nie da. A za jego przykładem idą majstrowie, pomiędzy którymi odznacza się zwłaszcza majster przy selfaktorach. Niestety, większość robotników jest mało uświadomiona i zamiast walczyć z wyzyskiem, czapkuje wyzyskiwaczom.

RADOM.

Przed dwoma laty założono u nas szkołę rysunkową rzemieślniczą. Pożal się Boże, co to za szkoła! Nauczycielem jest rosyjanin, który słówka popolsku nie rozumie, a uczniowie jego znowu nie rozumieją. To też, zamiast uczyć się, chłopcy dokazują i kpią sobie z pana profesora. Nauczyciel jest gorliwym rysyfikatorem i więcej niż rysunkami, zajmuje się opowiadaniem o galówkach i świętach prawosławnych.

Nie lepiej jest ze szkołą niedzielną. Po 4-letniej nauce uczeń przy wyzwolinach nie umie podpisać się w cechu! Nie dziwnego: jedynym celem p. nauczyciela jest nie kształcenie, lecz łapówka od terminatora przy wydawaniu świadectwa. A prezydent Zaremba i p. cechowi, którzy powinni by kontrolować szkoły rzemieślnicze, patrzą obojętnie na taką „oświatę“.

CZĘSTOCHOWA.

D. 26 kwietnia wieczorem rozpowszechniliśmy odezwy majowe. Odezwy były rozlepione w mieście na słupach ogłoszeniowych, nawet w domu biura zaradarskiego; wisiały dość długo, tak że jeszcze o godzinie 9-ej rano można je było oglądać.

Z FABRYKI „NOWE BLESZNO“.

U nas z powodu uległości robotników i robotnic panuje straszny wyzysk. Tak np. weberom płaca od 6—8 kop. na godzinę, a weberkom od 2—4 kop.; gdy weberka ma 3—4 kop. na godz., to musi robić na 2 warsztatach. Czas byłby, kochani towarzysze i towarzyski, odrzucić przez uległość i wystąpić do walki z wyzyskiem.

Należy wspomnieć o postępowaniu inżyniera Fabera z wydziału mechanicznego, który nie zna się na robocie, za byle co wymyśla i oddala, aby się podlizzać zarządowi. Pan dyrektor od szpinerów, ładak skończony, chodzi po sali i zerka lubieżnymi ślepiami, jaką by dziewczyną uwięść. Ślusarza Orłowskiego piętnujemy, jako zausznika i lizusa majsterskiego.

ZAWIERCIE.

D. 25-go kwietnia wieczorem rozpowszechniliśmy odezwy majowe, polskie i żydowskie. Kilka egzemplarzy rozkleiliśmy przy ruchliwszych ulicach, żydowskie zaś w bożnicy. Pomimo wzmocnionej czujności policyjnej, nikogo przy tej operacji nie złapano.

Z przedzalni akcyjnej znowu wydano 400 robot. z powodu braku roboty. Niektórzy nie chcieli brać z kantoru sum, utworzonych z potrąceń na kasę chorých, oraz paszportów; ładzili się, że w ten sposób nie zerwą zupełnie z fabryką i że w razie ożywienia przemysłu będą mogli wrócić do pracy. Fabryka zwala strażników, którzy gwałtem wypychali robotnikom paszporty i pieniądze i wyrzucali ich za bramę.

SOSNOWIEC.

Moskale zobaczyli odezwy nasze 27-go kwietnia. od tego więc dnia zaczęli ogromnie nas pilnować. 27-go policmajster z pacholkami swymi rozganiał ludzi przed kościołem. 1-go, 3-go i 8-go maja (dzień św. Stanisława) cała policja i wojsko były na nogach, żeby zapobiedz manifestacji. Ciągłe rozjeżdżały patrole kozackie. Żołnierzy ukryto w podwórzach, w sieniach. A oficer wygalonowany stapał po mieście, patrząc w ziemię z miłą choremą świnią...

DRUKARNIA JERMULOWICZA I BERGMANA.

Robotnicy są tu bardzo wyzyskiwani, zwłaszcza za dziewczęta. Pracują 11 godzin za 25 kop.! Przytem kary są na porządku dziennym, obrywanie lonu praktykuje się w całym zakładzie. W oddziale introligatorskim majster przesładuje robotników, wyrzuca tych, kto mu się nie podoba. Nie dość że w swoim oddziale rozbija się jak szara gęś, ale jeszcze chodzi na górę do dziewcząt i tam swój nos wtyka. Popraw się, majsterku, bo inaczej może być krucho!



Carska legalność.

Pewien dowcipny włoch, który żył w XVIII wieku, doskonale określił, czym jest prawo w państwie despotycznym. „Wiecie — powiada — co to jest prawodawca? Posłuchajcie. Malarz wypisuje wielkimi, pięknymi literami na ścianie domu: „Nie wolno robić nieporządków!“ Poczem schodzi z drabiny i zaspaja

kaję naturalną potrzebę, jednocześnie lubując się ładnie wykonanym napisem... Tak właśnie postępuje prawodawca!“

Nie można chyba trafniej i dosadniej powiedzieć, jaką wartość ma prawo, tak zwana „legalność“ przy rządzie absolutnym. Prawo obowiązuje tylko poddanych, oni muszą ściśle stosować się do tych stert papieru, na których samowładna biurokracja wypisuje co jej się żywnie podoba. Ale władców naszych te papierowe więzy wcale nie krępują; im wolno bezkarnie popełniać wszelkie nadużycia, wszelkie bezprawia. Jeżeli dla gnębienia społeczeństwa wystarcza prawo, to ciemniezy popisują się swoją „legalnością“. Ale każdy z nich, — począwszy od cara i najwyższych dostojników, a skończywszy na najmniejszym piesku policyjnym, — może każdej chwili wyjść z obrębu „legalności“ i postępować całkiem dowolnie, najzupełniej bezprawnie.

Musimy zrobić jedno zastrzeżenie. Gdyby nawet w państwie absolutnym mógł istnieć ścisły porządek prawny, to z tego nie było by żadnej pociechy. Boć prawo, wydawane przez despotę, jest także gwałtem, jest czemś narzuconem, czemś obcem, do czego zmusza się społeczeństwo bez jego udziału, bez jego zgody. Po za tem prawem zawsze kryje się przemoc, interes szajki rządowej, złodziejstwo i ucisk. Taka więc legalność, która z nas robi niewolników, psu na budę się zda. Jeżeli np. car w ostatnim swym reskrypcie o reformie szkolnej wzywa studentów, aby wrócili na drogę legalności, to studenci mogli by słusznie odpowiedzieć: „kpiemy sobie z takiej legalności, która uniwersytety zmienia w koszary!“

Ale jeżeli banda rządowa wciąż prawi kazania o legalności, to jest to tylko obrzydliwa obłudza. To wygląda tak, jak gdyby prostytutka rozprawiała o dziewiczości, a p. Humbertowa o pogardzie dla milionów... Bo nasi ciemniezy nigdy nie zadawają się swoją potworną legalnością, ale na każdym kroku trącają nogami swoje własne prawa, jeżeli to ich interesom odpowiada.

W rzeczy samej, rozejrzyjmy się nieco w faktach, które się w ostatnich czasach zdarzyły — a wpadniemy w prawdziwe węzowisko najdzikszych pogwałceń prawa i sprawiedliwości. Zacniemy od gwałtu, popełnionego przez Wahla. Tutaj wszystko od początku do końca jest nie tylko ohydą, ale i niesłychanem bezprawiem. Na podstawie „legalnej“ Wahl mógł demonstrujących zamknąć do kozy na czas nie dłuwszy od 3 miesięcy. Już samo przez się prawo takie jest dość potworne, boć sprawiedliwość wymaga, aby tylko sąd, po dokładnem rozpatrzeniu rzeczy, wysłuchaniu obrony itd.,

mógł karać. Ale Wahlowi wydawało się, że to nie wystarcza; on sam na oczekaniu stworzył sobie prawo, każąc ćwiczyć różgami uczestników demonstracji. Za gwałt włos mu z głowy nie spadł; owszem car zaszczycił go depeszą, przyjął na audyencji i, jak słyhać, obdarzył dożywotnią pensją! Za to Lekerta, prawdziwego wyobraziciela sprawiedliwości, — powieszono...

Podobnem bezprawiem było bicie różgami buntujących się chłopów na Ukrainie. Za to bezprawie gubernator charkowski dostał order. Ale nie koniec na tem. Rząd widocznie powiedział sobie: kiedy już brnąć w nadużyciach, to gruntownie. Minister spraw wewnętrznych obłożył gminy, w których odbywały się ruchy, specjalnym podatkiem; podatek ten w sumie 800 tys. rubli ma iść na odszkodowanie dla właścicieli ziemskich. Pomijamy to, że ci właściciele ziemscy są to ludzie bogaci, podczas gdy płacić mają chłopci, wyniszczeni nędzą. Pomijamy też, że rząd, zawsze obojętny na straszne położenie ludności pracującej, darmozjadom zaraz spieszy z pomocą. Pomijamy to wszystko, bo chodzi nam jedynie o zaznaczenie, że rozporządzenie p. ministra jest najzupełniej nieprawne. Przedewszystkiem ministrowi nie przysługuje prawo ustanawiania podatków bez zatwierdzenia Rady państwa. Następnie pośmiewiskiem z zasad prawnych jest to, że owe 800 tysięcy rubli płacić mają gminy, to znaczy wszyscy właściciele, niezależnie od tego, czy wyrządzili obywatelom szkody czy też nie. Wreszcie sprawa odszkodowania należy nie do ministra, lecz do sądu; właściciele ziemscy mogli by poszukiwać sądownie swoich strat, a sąd — lecz tylko sąd — miał by prawo zmusić winnych do zapłacenia określonej sumy. Ale naturalnie minister rosyjski nie będzie się wdawał w takie ceregiele prawne! Co mu tam sąd i prawo, kiedy gwałt policyjny daleko prędzej i łatwiej prowadzi do celu!

Przyjrzyjmy się teraz wyrokom na sprawców ostatnich zamachów. „Legalność“ polega tutaj na tem, że sądowi minister zgóry dyktuje wyrok. Rozprawy sądowe są tu niczem innem jak komedya, coprawda okrutną komedya, jeśli się zważy, że tu chodzi o życie człowieka. W tej krwawej „legalności“ zachodzą czasem jaskrawe sprzeczności, które świadczą najlepiej, że ona nie jest niczem innem jak dziką samowolą. W rzeczy samej: Karpowicz, zabójca ministra Bogolepowa, został skazany na 20 lat ciężkich robót; tymczasem Bałmaszew za całkiem podobne przestępstwo, za zabicie ministra Sipiagina, zginął na stryczku. Skąd pochodzi ta różnica w karaniu za to samo przestępstwo? Oczywiście względy spr-

wiedliwości nie odgrywają tu żadnej roli; poprostu w jednym wypadku rząd zawahał się, nie chciał zbyt drażnić społeczeństwa i nie rzucił Karpowicza na pastwę sądownemu, w drugim wypadku rząd postanowił działać z całą srogością. Dodajmy jeszcze, że Karpowicz był pełnoletni, a Bałmaszew miał za sobą okoliczność łagodzącą — niepełnoletniość. Ale rząd postanowił srożyć się i taka drobnostka oczywiście nie a nie go nie obchodziła.

O wiele jeszcze potworniejszy był wyrok śmierci na Lekerta. Zamach wywołało jaskrawe nadużycie ze strony Wahla, to, co prawodawstwo moskiewskie nazywa „przewyszeniem władzy“. Wahl nie zginął też z ręki mściciela, owszem bardzo prędko wylazł się z ran. Mimo to wszystko, ku powszechnemu zdziwieniu, Lekerta powieszono. Powiadają, iż nie ulaskawiono go dlatego, że był żydem!! Jest to możliwe, bo rząd carski prześladował żydów z szczególną zaciekleścią i bardzo często karze ich daleko surowiej, niż nie-żydów! To także dobrze świadczy o moskiewskiej „legalności“, która na każdym kroku bezwstydnie urąga zasadzie równości wobec prawa.

Zresztą po co mówić o szczegółach, o tych lub owych wyrokach! Przecież całe postępowanie moskiewskie w sprawach politycznych jest to bezecne naigrwanie się ze wszelkiej legalności i sprawiedliwości. Te sądy wojenne, które działają „na zasadzie praw, obowiązujących w czasie wojny“, chociaż żadnej wojny niema, te aresztowania masowe bez żadnych dowodów winy, te śledztwa żandarmskie, te wyroki administracyjne, ta cała niezliczona masa zbrodni i nadużyć, popełnianych przez władze w sprawach politycznych — to zaiste w pięknym świetle stawia carską legalność.

Ale pociescie się, szczęśliwi poddani carscy! Car ma prawo łaski i jego ojcowskie serce odczuwa cierpienia nieszczęśliwych. Oto świeżo ulaskawił on niejakiemu Kossackiego, byłego naczelnika powiatu arnsburskiego. Szlachetnego męża tego sąd niedawno skazał na półtora roku rot aresztanckich, ale car nie mógł pozwolić, aby jego wierny sługa cierpiał tak srodze. Kto zacz jest Kossacki? Przykładny urzędnik carski, który zaczął swoją karierę od tego, że, będąc lokajem, ukradł panu swemu złoty zegarek. To był niejako patent na dobrego urzędnika. Kossacki sfabrykował sobie świadectwo szkolne, dzięki któremu dostał „czyn“, a potem przez trzydzieści kilka lat brał łapówki, okradał kasy państwowe, fałszował dokumenty, przyswajał sobie fałszywe tytuły itd. itd. Można by na tle jego życia napisać cały romans

pod tyt. Zwierciadło pocziwego czynownika! W końcu noga mu się poślizgnęła i dostał się do rot aresztanckich, z których jednak car wyzwolił wiernego swego sługę.

Prawda — czyż niema racji rosyjska „ustawa zasadnicza“ (bo i carat ma swoje „zasadnicze ustawy“ — a jakże!), mówiąc, że „Rosya jest monarchią nieograniczoną, rządzoną ściśle na zasadzie praw“?!



KRONIKA KRAJOWA

Z działalności księży. Znowu musimy napiętnować kilku księży, którzy nadużywają ambony w tym celu, żeby miotać głupie oszczerstwa na socjalistów. Bezwstydni i obtudni kapłani rozprawiają o tem, czego nie rozumieją: bo żaden z nich nie zadał sobie pracy sumiennego zbadania naszych dążeń. Idyotyczna, średniowieczna paplanina o „szatańskiej nauce“ zastępuje im wszelkie rozumowanie, wszelki zdrowy, uczciwy pogląd na rzecz. Im się wciąż zdaje, że dziś można, jak w dawniejszych czasach, ciskać się na oświatę i postęp, będąc ciemnym jak tabaka w rogu; oni sądzą, że świat ukorzy się przed ich bezmyślnymi kłótniami, przed ich gołosłownym potępieniem tego, o czem pojęcia nie mają. Ale mylą się ci panowie; ich nieuctwo i zła wola chyba tylko dewotkom mogą zaimponować. Każdy robotnik, mający jakie takie pojęcie o socyalizmie, poczuje tylko oburzenie na takich kapłanów religii Chrystusowej.

Ale niedość że tacy „duszpasterze“ rozsiewają fałszywe o socyalistach, namawiają oni jeszcze ludzi do czynów głupich albo podłych, jak np. denuncyacya. Ks. Bliźniński na konferencyi w kościele św. Augustyna radził słuchaczom, żeby wydawnictwa socyalistyczne palili. Ach, może księżulkowi marzą się te dawne dobre czasy, kiedy nie tylko książki, ale i ludzi, uznanych przez kościół urzędowy za heretyków, palono na stosie... Ale jeszcze gorszy od tego niszcyciela książek socyalistycznych jest ks. Pawłowski, o którym nam piszą z Dąbrowy, że porównywa socyalistów do zbójów i złodziejów i jako takich każe denuncyować! Dodać należy, że ks. Pawłowski był niegdyś powstańcem.

A teraz trzeci egzemplarz — ks. hrabia Łubieński, który niedawno przywędrował z Łodzi do Warszawy. W kościele św. Stanisława na Woli podczas kazania opowiedział on co następuje. „Przechodząc koło fabryki, spotkałem gromadkę robotników, wracających od

roboty; niektórzy z nich, widząc mnie, uchyliłi czapek, a inni bez żadnej z mojej strony przyczyny zobelżyli mnie“. Niebardzo wierzymy w to, żeby robotnicy bez żadnej przyczyny zobelżyli ks. Łubieńskiego; a może ksiądz w swojej hrabiowskiej dumie niezdjęcie czapki już uważał za obelgę? Ale przypuszcmy, że rzeczywiście tak było, jak ksiądz opowiada; w takim razie robotnicy owi postąpili źle, bo nikogo bez powodu obrażać nie należy. Cóż wszakże radzi mściwy ksiądz? Oto żeby o takich „bezbożnych heretykach“ donosić administracyi fabrycznej! A więc podły donos ma być zadośćuczynieniem dla hrabiego w sutannie?!

Niegdyś o jezuitach mówiono: w ustach miód ma, mlecznie gada, — w sercu kot, a w czynach zdrada.

Słowa te i dziś zastosować można do wielu, wielu księży...

Przeciwko świętu majowemu. Policya w walce z socyalizmem zdobywa się czasem na oryginalne pomysły. Oto np. co piszą nam z fabryki Gerlacha i Pulsta na Woli: „Na krótko przed majem dzień roboczy przedłużono do 10 godzin (z powodu kryzysu fabryka idzie tylko 7 godz.). Była to kombinacya miejscowych władz policyjnych, którym chodziło o to, żeby fabryki były czynne cały dzień i robotnicy skutkiem tego nie mieli czasu na sobrania... Teraz już majstrowie mówią nam, że z powodu braku roboty pracować będziemy tylko 7 godzin“.

Jak widzimy, lby policyjne ciągle biedzą się nad wymyślaniem sposobów przeciwko socyalizmowi. Ale socyalizm kpi sobie z wszelkich takich sztuczek rządowych opryszków.

Wyzysk pracy dziecięcej. W Warszawie popisuje się obecnie orkiestra, złożona z dzieci w wieku od lat 8 do 14-tu. Dzieci te wzięte są z domu zarobkowego w Lublinie. Oto mamy ładny przykład burżuazyjnej dobroczynności! Zamiast kształcić tych biednych chłopców, zamiast wychowywać ich, zaciń dobroczyńcy zaprzęgają ich do ciężkiej pracy, marnują ich młode, wątłe siły. Bo takie koncertowanie nie jest wcale łatwą, przyjemną rozrywką; to ciężka praca, wyczerpująca nawet dorosłych. Ale obtudna „filantropia“ nic sobie z tego nie robi; biedne dzieci, które dostały się w jej szpony, muszą się mordować — a w dodatku burżuazyjne pismaki będą opowiadały, że dom zarobkowy świadczy im dobrodziejstwo...

Jeszcze jedno: ciekawimy, ile te dzieci dostają za swą pracę i ile na nich zarabia p. kapelmistrz, któremu chłopców wynająto? Jesteśmy pewni, że los tych ofiar burżua-

zyjnej filantropii i pod tym względem nie jest do pozazdroszczenia.

Brak pracy na Litwie. Władze rządowe nareszcie zwróciły uwagę na to, że brak pracy w Wilnie i wogóle na Litwie przybrał zastraszające rozmiary. Rząd ma obmyśleć jakieś środki zaradcze. Zgóry można powiedzieć, że wszystko skończy się na zasmarowaniu pewnej ilości papieru i że żadnej pomocy od carskich władz ludność nie doczeka się. Bo przecież te władze, jak pisaliśmy w poprzednim N-rze, same niemało przyczyniają się do braku pracy. Do wszystkich robót publicznych sprowadza się ludzi z Rosyi, niedawno nawet tragarzów miejscowych usunięto z dworca kolejowego w Wilnie! Sprowadzać robotników z Rosyi a jednocześnie błagować, że się szuka środków na brak pracy — na taką obtudę mogą się zdobyć tylko rządowi oszuści moskiewscy!

Urzędowa statystyka strejków. Wszędzie, gdzie istnieją inspektorowie fabryczni, sprawozdania ich podawane są do publicznej wiadomości. Inaczej jest w Rosyi! Rząd carski boi się światła, boi się jawności, więc też wszystko, co może, kryje w mrokach swoich kancelaryi. W Rosyi tylko raz jedyny wyszły sprawozdania inspektorów, mianowicie z pierwszego roku ich działalności. Ale fabrykanci podnieśli z tego powodu ogromną wrzawę. Oburzało ich, że publiczność dowie się coś-nieco o położeniu robotników, że w tej zastłonie, która ukrywa bezczelny wyzysk fabryczny, pojawi się choć mały otwór. Powiedzieli tedy rządowi: „wy macie swoje tajemnice — i my mamy swoje; wy nie lubicie jawności — i my jej nie lubimy. Sprawozdania inspektorów są nam nie na rękę — a i dla was nie są pożądane, bo wywołują myśl, że robotnicy mają słuszne powody do niezadowolenia. Przez więc ze sprawozdaniami!“ Rząd nie kazał sobie dwa razy powtarzać przestrogi i zaraz przestał ogłaszać sprawozdania.

Tylko od czasu do czasu w wydawnictwach urzędowych, poświęconych przemysłowi, potracono mimochodem o położenie robotników. Ale, broń Boże! żadnej przytem krzywdy fabrykantom nie robiono. Owszem, starannie usuwano to wszystko, co mogło źle o nich świadczyć, natomiast los robotników malowano w różowych barwach. Tak np. z powodu wystawy w Chicago (w Ameryce) 1893 r. rząd wydał grubą książkę o rozwoju przemysłu rosyjskiego. Znajdujemy tam mały rozdziałek o robotnikach, gdzie mówi się o czulej opiece rządu i fabrykantów nad proletaryatem i położenie jego uznaje za bardzo dobre!!

W tym roku ministerjum skarbu wydało książkę o stanie przemysłu w latach 1897 — 1900,

opartą na wiadomościach, zebranych przez inspektorów fabrycznych. Między innemi podano tu wiadomości o strejkach. Niepodobna było ukryć tego faktu, że robotnicy, nie zważając na czułą opiekę rządu i fabrykantów, osmielają się strejkować. Z bólem serca ministerjum skarbu musiało to zaznaczyć. Ale zarazem nie mogło się sprzeniewierzyć moskiewskiej tradycji rządowej i bezczelnie sfałszowało dane o strejkach. Mianowicie oblicza, że w całej Rosyi europejskiej (włączając Królestwo i inne ukradzione ziemie) w ciągu 4 lat (1897 — 1900 r.) było tylko 77 strejków z 20.281 uczestnikami. Oczywiście są to liczby nieprawdopodobnie niskie. W „warszawskim okręgu“ (to jest w Królestwie) statystyka urzędowa wylicza tylko 14 strejków z 10.214 uczestnikami. Są to poprostu śmieszne wiadomości. W broszurze naszej „P. P. S. w ostatnich pięciu latach“ liczbę strejków w ciągu trzech tylko lat (1897 — 1899) podano na 153. A przecież nie wszystkie strejki doszły do wiadomości partyi. W strejkach od r. 1895 do 1899 brało udział do stu tysięcy robotników. Wprawdzie część tych strejków odbywała się na Litwie, ale stosunkowo nieznaczną. Widzimy tedy, że liczby rządowe trzeba powiększyć dziewięć- i dziesięćkrotnie, aby dojsz do prawdy!

Oto jaką wartość ma urzędowa statystyka! Jak wszystko w państwie carów, tak i statystyka podlega fałszowaniu i wykrzywianiu w imię „błagonadźności“.

Dwa zabójstwa. W ostatnich czasach zwróciły powszechną uwagę dwa zamachy, których ofiarą padł fabrykant Perlis i zawiadowca kopalni „Kazimierz“ Bokalski. O sprawcy pierwszego z tych zamachów podajemy nieco wiadomości w dziale „Zza kraty“; zabójca Bokalskiego zdołał uciec i pozostał nieznany. Ale aż nadto znany był górnikom z Zagłębia inżynier Bokalski, który zarobił sobie u swoich podwładnych na straszną nienawiść. Nie było w „Górniku“ i „Robotniku“ korespondencyi z kopalni „Kazimierz“, gdzie by nie skarżono się na postępowanie zawiadowcy. Ale Bokalski nie sobie nie robił z tych skarg i, pewny bezkarności, nie przestawał ludzi krzywdzić. Aż wreszcie doczekał się kary...

Panowie kapitaliści i ich pacholkiowie powinni pamiętać, że struna, zbyt naprężona, — pęka. Kto sieje wiatr, zbiera burzę. Korzystają oni z tego, że rząd najeźdźczy trzyma robotników w okrutnej niewoli, że pozbawia ich wszelkich praw, że proletaryat nigdzie znaleźć nie może sprawiedliwości, ale za to ciągle napotyka na swej drodze kozaków,

żandarmów, szpiegów. Kapitałiści korzystają z tego i bez miłosierdzia gnębą robotników, każą im zadawałać się głodowymi zarobkami, traktują ich jak bydło. Nie dziwnego, że żywiołowe oburzenie znajduje sobie niekiedy ujście w zamachach na podtych zwierzchników.

Zamachy takie są czynem jednostek, doprowadzonych do ostateczności prześladowaniem albo mszczących się za krzywdy ogółu. Co do nas, nieraz już mówiliśmy, że wszelkie zbiorowe wystąpienia, wszelki gromadny opór i solidarna walka — są daleko bardziej pożądane i znacznie większe mają znaczenie od takich czynów, dokonywanych przez jednostki. Zbiorowe wystąpienie świadczy o tem, że nie tylko jednostki, ale cała gromada ma świadomość krzywdy, poczucie solidarności i chęć do walki. Im dzielniej i energiczniej występuje ogół, tem bardziej z nim muszą się liczyć, tem skuteczniej robotnicy mogą przeprowadzać swoje żądania i odpierać napaści. A i wtedy, gdy na bezprawia i gwałty trzeba odpowiadać siłą, zawsze lepiej jest, jeśli takiej rozprawie towarzyszy zbiorowe wystąpienie (np. wyrzucanie majstrów i innych pacholków kapitału za bramę, doraźne karcenie ich w razie jakiegos brutalnego postępku, połączone z żądaniem usunięcia z fabryki lotrów, itp.). Dlatego też partya nasza ciągle wzywa towarzyszków, aby starali się o jaknajwiększą solidarność, o dzielne prowadzenie zbiorowej walki.

Alé — powtarzamy jeszcze raz — nie dziwi to nas wcale, że w takich jak nasze warunkach zdarzają się zamachy na Bokalskich i Perlisów. Tam, gdzie ruch masowy napotyka straszne przeszkody a kapitałiści i ich pomocnicy w ucisku miary nie znają, nie dziwota, że czasem błysnie im przed oczyma sztylet mściciela. Odpowiedzialność spada na nich i na ich carskich opiekunów.

Reformy rządowe. Rząd nosi się z zamiarem uszczęśliwienia nas całym szeregiem reform. A no, przypatrzmy się tym reformom, zobaczymy, czem nas chcą obdarzyć moskiewscy opiekunowie.

Wierc naprzód ma nastąpić zmiana w sądownictwie. Wiadomo, że w Królestwie niema sądów przysięgłych, że tu mamy do czynienia tylko z sędziami-czynownikami. Może myślicie, że carat chce u nas zaprowadzić sądy przysięgłych, chociażby takie nędzne i skrepowane, jak w Rosyi? Gdzie tam! Reforma ma u nas polegać na tem, że w sprawach kryminalnych wspólnie z sędziami-czynownikami rozstrzygać będą sędziowie z wyboru. Otóż taka zmiana nie ma żadnej wartości. Sędziowie z wyboru nigdy nie będą mogli przeprzeć swego zdania, jeśli ono nie spodoba się sędziom-czynownikom

(tych i tamtych ma być równa liczba — po trzech). W razie równości głosów rozstrzygać będzie zdanie przewodniczącego-czynownika! Oprócz tego, nie ulega wątpliwości, że przy wspólnych obradach sędziowie rządowi będą mieli wyższość nad sędziami z wyboru, a to dzięki swemu wyszczekaniu, swojej znajomości paragrafów i kruczków prawnych. Wreszcie zaznaczyć trzeba, że prawo wybierania sędziów będą mieli tylko ludzie zamożniejsi — a zatem szerokie warstwy ludowe nie będą dopuszczone do udziału w sądownictwie. Oczywiście, co się języka tyczy, to i nadal ma panować wyłącznie — rosyjski.

Poco ta komedya „reformy“? — zapytacie. Zagadka łatwa do rozwiązania. Przy takim składzie sądów sprawy mają być rozstrzygane bez apelacyi — rząd więc oszczędzi sobie wydatków na sądy apelacyjne i będzie mógł więcej tożyć na szpicłów, fijołów, policyantów itp. drabów...

Druga zmiana, która ma nastąpić, dotyczy podatków wiejskich, — gubernialnych i gminnych. Chodzi tu o „uporządkowanie“ tych podatków. „Uporządkowanie“ będzie polegało na tem, że rząd będzie więcej łupił pieniądze i gospodarę gminną podda ściślejszej kontroli. Oto wszystko. A prawda, w komitetach podatkowych mają zasiadać, obok czynowników, „przedstawiciele płaćących podatki“! Znowu marna komedya! Nie potrzeba dowodzić, że ci „przedstawiciele“ będą pod komendą czynowników, że rola ich sprowadzi się prosto do pomocy w ściąganiu pieniędzy. Rząd zyska sobie bezpłatnych pomocników, którzy, znając miejscowe stosunki, będą mu dawali wskazówki, do czyjej kieszeni można sięgnąć i ile z niej wydobyć.

Wreszcie trzecia reforma. Polega ona na tem, że dochody i wydatki miast w Królestwie będą zatwierdzone nie przez ministra spraw wewnętrznych, jak dotychczas, lecz przez gubernatorów i (kiedy chodzi o większe sumy) przez jenerał-gubernatora. Co, czy nie znakomita reforma? Dotychczas, jeśli magistrat jakiego Pacanowa chciał np. o 25 rb. podwyższyć pensyę kancelisty Swinina lub o 100 rb. — pensyę burmistrza Porosionkowa, to papier szedł do Petersburga. Teraz będzie odbywał krótszą podróż — do gubernatora. Dopieroż rozkwitnie nasza gospodarka miejska pod wpływem ożywczej zmiany!

Oto jak „reformuje“ najeźdnicza biurokracya...



Ucieczka tow. Malinowskiego.

Radoszą wiadomością dzielimy się z naszymi czytelnikami: Aleksander Malinowski, więziony z Siedlec do Sredniekołymska na zesłanie, wyrwał się z rąk oprawców i jest dziś na wolności! Tow. Malinowskiego aresztowano w sprawie drukarni łódzkiej; po 2 l. i 4 mies. więzienia śledczego, dostał wyrok: 8 lat Sredniekołymska. D. 4 lipca wywieziono go z Siedlec, ale dzielny nasz towarzysz pokrzyżował plany rządu i oznaczył sobie sam „nielegalną“ wolną marszrutę. Z serdeczną radością witamy go w naszych szeregach.

Pamięci zmarłych towarzyszków.

W początkach maja w szpitalu w Twerkach zmarł od kilku lat tam przebywający tow. Antoni Rokita. Syn włościanina, o własnych siłach przebił się przez życie, skończył gimnazjum radomskie i wstąpił na uniwersytet. Prowadził żywą działalność agitacyjną wśród kolegów, wśród robotników i włościan. Położył wielkie zasługi przy utworzeniu naszej organizacji radomskiej. Aresztowany r. 1896 i osadzony w cytadeli, wpadł w rozstrój nerwowy. Do tego przyłączyły się suchoty, ał wreszcie śmierć położyła kres jego męczeńskiemu życiu. Umarł w 28-ym roku.

Dnia piętnastego lipca zmarł w Warszawie na suchoty gardlane stolarz, tow. Józef Bulak. Wypuszczono go z więzienia umierającego. 18-go był pogrzeb, a liczny tłum towarzyszków i towarzyszek pospieszył odprowadzić do grobu jego zwłoki. Był wieniec z napisem: od towarzyszków i towarzyszek. Kilka secin kozackich kryło się w podwórzach koło Powązek. Dużo też było policji, na ementarzu kilku kozaków.

Z Jakucka dochodzi nas żalobna wiadomość o samobójstwie Ludwika Janowicza, jednego z najwybitniejszych działaczy b. Proletaryatu, później (już na Syberji) członka P. P. S. W listach, pisanych przed śmiercią, podaje jako przyczynę samobójstwa rozstrój nerwowy i zmęczenie, wywołane 18-u latami cytadeli, Szlisselburga i zsyłki. W liście do policji pisze: „zamordował mnie rząd rosyjski. Niech na niego spadnie odpowiedzialność za moją śmierć, tak samo jak za zgubę tylu moich towarzyszków!“

Cześć pamięci bojowników! Przekleństwo i walka na śmierć i życie mordercom naszych druhów!

OSTRZEŻENIE.

KORASADOWICZ, w Warszawie, lat około 50, wysoki, szeroki w ramionach, z brodą siwą; bronzownik, pracuje w fabr. Schiffersa, przy ul. Żytniej 20, mieszka przy ul. Żytniej 18. Szpicel.

PIOTR WASILEWSKI, szatyn, lat 20, szczupły, wysoki, twarz wydłużona z bączkami, nos garbaty, pracuje w fabryce Gerlacha na Woli; szpicel. Za kradzież wyrzucono go z fabryki — nazajutrz przyjęto z powrotem. W notatniku zapisywał adresy swoich przyjaciół szpicelów i łapaczów (Polaków, Melnikow, Dabicki, Palmirski itd.) i nazwiska tych, dla których robił fuszerkę.

ANTONI RUDNICKI, brunet wysoki. Ojciec ma skład trumien i dom przy kościele N. M. Panny w Łodzi.

BRONISŁAW KOZLIŃSKI, lat około 30, brunet, wysoki, był strażnikiem więziennym w Sieradzu. Obecnie mieszka w Kaliszu i trudni się szpiclostwem.

J. BRZEŚCIAŃSKI, niby urzędnik kolejowy, wysoki brunet, w czarnych binoklach, blade, nos szeroki, ubiera się elegancko. Wśród szpicelów zajmuje jakieś wyższe stanowisko. Bywa u niego mnóstwo zandarmanów i szpicelów, składają mu wizyty nawet dostojnicy

moskiewscy, jak Puzyrewskij i inni. Mieszka na Kra-kowskiem Przedmieściu, Nr 29, m. 4 A.

POKWITOWANIA.

Na sprawy partyjne. Ml. 1 r. 50 k. Zapadły kat 9 r. 60 k. Bór 15 r. Skóra 1 r. 55 k., 2 r. 40 k., 3 r. 87 k. Górnik 5 r. Sdz. 1 r. Od fabrykanta 25 r. Stary przyjaciel 100 r. Waliza 50 r. B. 25 r. F. D. L. 1 r. 95 k. i 2 r. 25 k. F. W. L. 3 r. Godzawa 2 r. 25 k. Z G. na Arbeitera 50 r. A. B. 50 k. Wolność kram 30 k. Czerwony szewc 50 k. Aza 25 k. Graca 25 k. Grabie 25 k. Miotłoka 25 k. Longinus 15 k. Turek 20 k. Sztayna 20 k. Bruneta 15 k. Walek 30 k. Motyka 25 k. Ucznie 30 k. Lampa 1 r. Flaszka 40 k. Chrzest 2 r. 53 k. Kon 50 k. Stasia 50 k. fff 45 k. Z. N. 50 k. K. 10 k. Wróbel 1 r. Metko 15 k. Świderek 25 k. K. D. 70 k. fff 70 k. K. 20 k. X. Y. 3 r. Z lepszych 20 k. Kijowiak 15 r. Zapomniane 8 r. Wąsal 15 r. Matura 5 r. Buda 1 r. 5 k. Przekazano 140 r. Świerk 1 r. Icek 10 k. Motyl 3 r. 80 k. Kmieć 1 r. Zmartwiona żona 6 r. Lekarz 2 r. Z winta 5 r. 82 k. A. X. 15 r. J. Ł. 10 r. Od tow. niemców 6 r. 22 k. Z krańców 15 r. Żemajty 1 r. Gołabek 3 r. Inżynier 3 r. Amoeba 70 r. Rob. żydzi 7 r. Rob. żydzi 15 r. Wi. 10 r. Lodzermensch 5 r. Ax. 10 r. Od trójcy 15 r. A. X. 50 r. Cygarnica 2 r. Wiór 20 k. Nie 1 r. Nawrócony 2 r. 50 k. Przychylny 1 r. Cichy 50 k. Zawiadowca 3 r. B. St. 20 r. Struś 1 r. 50 k. 5 lipca 10 r. XY. 4 r. Ale 50 k. J. 4 r. Z wyrobku 30 r. P. p. 5 r. Omega 5 r. 78 k. X. Y. Z. 302 r. 72 k. Procent 1 r. 50 k. Antek 50 r. Z pod ekspresa 2 r. Niebrany 25 k. Zakochany 25 k. Niemiec 35 k. Sprawiedliwy 20 k. Dobry 20 k. Złota wróżka 20 k. Błogosław Michał 20 k. Antoni Wróbel 25 k. Uczciwy K. 20 k. ** 1 r. 65 k. K. akuraty 50 k. Złote kłosa 50 k. Wesola chęć 20 k. Magnes 10 k. Przyjemny 22 k. Za karty 1 r. Za czytanie 1 r. A. B. 10 r. M. A. 4 r. Premyum 3 r. Za bibułę 95 kop. Za bibułę 9 r. 86 k. K. czerwiec 2 r. Anioł 1 r. 10 k. Za bibułę 1 r. 70 k. R. 13 r. Pod hasłem 77 1 r. Piotr i Paweł 1 r. 95 k. Meksyka 1 r. 90 k. Czerwona czapka 1 r. 75 k. Listy NrNr: 217 — 4 r. 240 — 1 r. 5 k. 96 — 2 r. 25 k. 220 — 1 r. 80 k. 130 — 3 r. 133 — 4 r. 181 — 1 r. 16 k. 120 — 2 r. 10 k. 203 — 3 r. 30 k. 67 — 1 r. 20 k. 7 — 3 r. 8 — 5 r. 5 k. 10 — 4 r. 5 k. 222 — 55 k. 4 — 50 k. 103 — 1 r. 98 — 1 r. 80 k. 5 (zaginiona) — 3 r. 199 — 1 r. 50 k. 221 — 3 r. 15 k. 20 — 1 r. 50 k. 21 — 2 r. 90 k. 18 — 2 r. 5 k. 14 — 1 r. 110 — 3 r. 2 k. 3 — 3 r. 10 k. 63 — 1 r. 40 k. 99 — 2 r. 25 k. 66 — 1 r. 68 — 2 r. 35 k. 70 — 1 r. 72 — 1 r. 73 — 2 r. 85 k. 74 — 3 r. 85 k. 75 — 2 r. 80 k. 28 — 80 k. 126 — 4 r. 35 k. 124 — 1 r. 20 k. 19 — 50 k.

Na więźniów politycznych. K. U. R. 30 r. Heretyk 90 k. Kaczory 4 r. Od Gęciaków 2 r. Majówka bez wódki 15 r. 20 k. Czerwony 30 k. Za opóźnienie 3 r. W. 12 r. Meksyko 50 k. 1 maj 1 r. 80 k. Z zakutego grodu 10 r. 59 i 41 1 r. Julia 2 r. i pół. Maniusia z Wołynia 2 r. Dla Wł. 30 r. Mit. 10 r. G. 7 r. 28 k. B. S. 22 r. Ala 3 r. 25 k. Student 3 r. W? 3 r. Sw. 20 k. R. 5 r. F. 15 r. Listy NrNr: 41 — 1 r. 25 k. 35 — 2 r. 55 k. 36 — 70 k. 37 — 1 r. 35 k. 58 — 95 k. 4 — rubel i pół. 60 — 2 r. 15 k. 293 — 1 r. 40 k. 3 — 7 r. 292 — pół rubla. 9 — 90 k. 33 — 2 r. 20 k. 44 — 1 r. 60 k. 45 — 1 r. 15 k. 429 — 4 r. 30 k. 88 — 8 rubli i pół. 295 — 1 r. 50 k. 34 — 2 r. 80 k. 39 — 60 k. 40 — 1 r. 85 k. 27 (z kościuszkowskiej loterii) — 3 r. 75 k. 238 — 1 r. 63 k. 48 — 2 ruble i pół. 49 — 1 r. 2 k. 56 — 2 r. 12 k. 47 — 1 r. 75 k.